Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza 30 gr.

ROK XXI SIERPIEŃ 1939 R. Nr. 8

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

MIESIĘCZNIK | Kom. Red.: *Cz. Tykwiński, J. Piasecka, L. Matuszewski, Al. Makutynowicz, K. Ślizowski.* | NAKŁAD 20.000 EGZ.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska 25. Telefon Nr. 624-29.

Konto P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375. Referatu Budowy Uzdrowisk — 14048. Prenumerata 1 zł. kwartalnie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 kol. 450 zł., 1/2 kol. 225 zł., 1/4 kol. 115 zł., 1/8 kol. 60 zł. Wiersz 1 milimetrowy, jednoszpaltowy lub jego miejsce za tekstem 60 gr. Fantazyjne, tabele, oraz zastrzeżenie miejsca w tekście — 50% drożej. Szerokość kolumny 3 szpalty.

ZWIĄZKI ZAWODOWE
A KSZTAŁTOWANIE SIĘ SPRAWY PRACOWNICZEJ

Jednym z najnaturalniejszych bodźców, popychających ludzkość do ciągłego postępu, jest wrodzone każdemu człowiekowi dążenie do zdobywania sobie jaknajlepszych warunków życiowych. W tym dążeniu, w tym nieustannym promieniowaniu energii milionów jednostek ludzkich, zdążających uporczywie i bez przerwy do zwalczania piętrzących się wokół nich trudności życiowych, biorą źródło wszelkie procesy i przemiany—społeczne i polityczne, jakie kiedykolwiek przyżywała ludzkość. Na tym stwierdzeniu już można — i bez ryzyka — zbudować twierdzenie następne, że związki zawodowe, koordynujące wysiłki zmierzające do osiągnięcia dobrobytu pewnych grup społeczeństwa, są wyrazem postępu społecznego, szczególniej gdy działalność ich jest czysto zawodowa, bez przymieszki niebezpiecznych dla ruchu zawodowego elementów politycznych.

W nieprzebranych szeregach istnień ludzkich najprzeróżniejsze są zapatrywania na sposoby osiągnięcia dobrobytu. Najgórniejszą jednak, najszlachetniejszą drogą ku niemu, będzie zawsze osobisty wysiłek jednostki — praca. Idea związków zawodowych, to idea podniesienia uszanowania dla pracy na najwyższy poziom.

Praca, stanowiąc najszlachetniejszą podstawę dobrobytu jednostek, jest jednocześnie dźwignią i podstawą rozwoju każdego narodu. Stąd też praca musi być otoczona rzeczywistą opieką i troskliwością Państwa, a prezentowane przez związki zawodowe dążenia pracujących do osiągnięcia godziwych warunków pracy i godziwych wynagrodzeń, muszą z tego powodu znajdywać należyte zrozumienie w ustawodawstwie państwowym i jego polityce społeczno - gospodarczej.

W odrodzonej Polsce, poważne grono z pośród najbardziej znanych imion ubiegłego dwudziestolecia, tak właśnie, a nie inaczej, nastawiało państwową myśl polską do zagadnienia pracy i ochrony pracy, poświęcając mu jedno z naczelnych miejsc w ideowych założeniach nowej Konstytucji Polskiej.

Oczywiście, ideały a rzeczywiste przejawy życia nie zawsze dadzą się skojarzyć w harmonijną spójnię. Nie inaczej ma się i sprawa rzeczywiście pozytywnego ustosunkowania się u nas do potrzeb świata pracy i do pełnego zrozumienia jego ideologicznych dążeń. Są tu jeszcze — zarówno w ustawodawstwie pracowniczym, jak i nastawieniu społecznym — bardzo duże luki i niezrozumienia. Są one szczególnie widoczne w odniesieniu do pracujących na zasadzie publiczno - prawnego stosunku pracy, t. j. do pracowników państwowych, gdyż ich ustawodawstwo ochronne jest zbudowane w jeszcze mniejszym zakresie niż prawodawstwo socjalne, obejmujące pracowników prywatnych.

Mimo tego stanu rzeczy, nie można mu się zbytnio dziwić w kraju, gdzie budowanie zrębów państwowości i równowagi interesów społecznych jest jeszcze tak krótkie i napotyka na tyle wielkich przeszkód, jak np. rok 1920, lub przeszkody obecne. Owszem, trzeba z usazadnionym poczuciem dumy narodowej podkreślić ten olbrzymi krok naprzód — i w każdej dzidzinie — jaki uczyniła Polska w swym pierwszym dwudziestoleciu odzyskanej Niepodległości.

W tym wielkim i tak pośpiesznym działaniu, pewne niedociągnięcia czy przeoczenia muszą być zrozumiane przez każdego dobrego obywatela, choćby nawet dotykały jego właśnie. Nie należy na nie po kątach sarkać, lecz w interesie publicznym trzeba je rzeczowo wykazywać i w ten sposób przyczyniać się do stałego szlifowania tych chropowatości, jakie spostrzegamy na budowanym przez Państwo dziele równowagi interesów społeczeństwa.

Wygładzanie ich, powodowanie stopniowego wypełniania się tych luk jakie przerywają równowagę między wartością pracy a jej szacowaniem, powodowanie

stopniowej, dodatniej przebudowy nastawienia społecznego do zagadnienia pracy w Polsce — to generalna linia działania zorganizowanego i scalonego polskiego ruchu zawodowego. — To jego ciągły, nieprzerwalny obowiązek ideologiczny.

To też i dziś, chociaż całość myśli polskiej skoncentrowana jest na wydarzeniach międzynarodowych i chociaż cała potencja Narodu i Państwa ześrodkowywa się na zorganizowanie należytego, godnego Polski, odporu na bezprzykładne roszczenia niemieckie, — nie może działalność ruchu zawodowego ulec zawieszeniu, tak jak nie może z tego powodu ulec zdezorganizowaniu codzienny nurt życia polskiego. Muszą tylko w linii działania związków zawodowych nastąpić pewne przekształcenia — uczuciowe i rozumowe dopasowanie się do przeżywanej chwili.

W związkach zawodowych pracowników państwowych musi nastąpić tymczasowe odsunięcie na dalszy plan postulatów wymagających większego wysiłku finansowego ze strony skarbu państwa, a zwrócenie natomiast baczniejszej uwagi na zagadnienia inne, nie mniej zasadnicze dla dodatniego kształtowania się sprawy pracowniczej od postulatów ściśle finansowych.

Chwila obecna, napozór nie sprzyjająca działalności związków zawodowych, a zwłaszcza związków pracowników państwowych, przy bliższym wniknięciu powinna okazać się szczególnie sposobną do zacieśnienia współpracy między rzecznikami instytucyj a rzecznikami pracowników — już choćby tylko w imię naczelnych interesów Państwa.

Taka wzmożona współpraca, powodując pogłębienie wzajemnego zrozumienia się, niechybnie stanie się też pomostem do zrozumienia ideologii związków zawodowych. — Do uznania, że głoszona przez nie idea podniesienia uszanowania dla pracy jest rzeczywistym wyrazem postępu społecznego i że polepszanie się równowagi między wartością pracy a jej szacowaniem — stwarza podstawowe warunki ładu społecznego, a więc stanowi czynnik konsolidacji i siły narodu.

W SPRAWIE POLITYKI AWANSOWEJ

Omawiając serię zasadniczych zagadnień służbowych pracowników Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu, w poprzednim n-rze Poczty poruszyliśmy sprawę udostępnienia pracownikom naszej instytucji możności osiągania poważniejszych stanowisk, w oparciu się o wybitniejsze zdolności pracowników, a nie tylko o posiadany przez nich cenzus wykształcenia ogólnego. Obecnie omówimy zagadnienie dla pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych nie mniej ważne — sprawę polityki awansowej w naszej instytucji.

Nie chodzi tu o samo przyznanie awansów na najbliższy okres awansowy, o ich ogólną ilość i o to kto je ma otrzymać. Chodzi o zasadę ogólniejszą, o to, jak powinni awansować pracownicy pocztowo-telekomunikacyjni wogóle, w ciągu całej swojej służby.

Trzeba się zgodzić, że przy obecnym systemie awansowania pracownicy nigdy nie wiedzą jak się kształtują ich widoki awansowe. Jedni z pracowników awansują szybciej, inni wolniej, jednak, naogół, nikt z pracowników nie wie kiedy będzie mu dane przejść do wyższej grupy uposażenia, a w szczególności nie wie, nawet w przybliżeniu, w jakiej grupie uposażenia zakończy swą karierę służbową, po 35 letniej służbie. A przecież każdy z pracowników (bo pomijamy tych, którzy nie awansują z własnej winy) wytęża wszystkie swoje siły, aby przez wydajną pracę i przez wzorowe zachowanie się, zdobywać sobie jak najlepsze warunki życiowe, które stopniowo może osiągać przez awanse. Każdy więc z pracowników powinien bodaj w przybliżeniu wiedzieć, do jakiego stopnia dobrobytu życiowego doprowadzi go długoletni uczciwy wysiłek.

Przy obecnym systemie awansowania pracownicy nigdy nie wiedzą jak ukształtuje się ich najbliższa przyszłość, na co mogą liczyć, do czego powinni dojść na pewno, jak mają prawo układać plany swego życia.

Ten system awansowania pozostawia więc wiele do życzenia. Utrzymuje on pracowników w stanie ciągłej niepewności i w stanie szkodliwego dla nerwowego ustroju wyczekiwania, na spodziewaną, a tak często zawodną, zmianę warunków egzystencji. Często też zaobserwować można wypadki, że osoby bardziej pobudliwe, po kilkakrotnym a daremnym oczekiwaniu na awans, wytrącają się z równowagi duchowej. Gorzknieją, wpadają w apatię, a więc zatracają tężyznę życiową i z kolei opuszczają się w pracy zawodowej, grzebiąc do reszty swoje możliwości awansowe. Osoby takie można słusznie określać jako ofiary obecnego systemu awansowania.

Cóż więc możnaby przeciwstawić contra temu systemowi?

Najwłaściwszym przeinaczeniem obecnego systemu awansowania, zwłaszcza w naszych warunkach służbowych, gdzie tak niezmiernie trudno rozgraniczyć różnicę wartości pracowników, zajmujących setki równorzędnych stanowisk służbowych — byłoby wprowadzenie zasady awansu automatycznego, oczywiście za wyjątkiem awansu do grup wyższych, od 3-ciej poczynając.

Naturalnie, gdy lansuje się myśl o tak kardynalnym znaczeniu, jaką jest sprawa przejścia z obecnego stystemu awansowania na system awansu automatycznego, należy rozwinąć ją w odpowiednim uzasadnieniu, aby uwypuklić wszystko co za nią przemawia.

Częściowym uzasadnieniem są już przytoczone przedtem wady systemu obecnego, w zakresie niepewności życiowej, w jakiej ten system utrzymuje pracowników. Poza tym wyłania się jeszcze szereg inych uzasadnień.

Najważniejsze z nich — to niemożliwa do pokonania w tym systemie trudność, prawidłowego, w pełni sprawiedliwego podziału awansów między poszczególnych pracowników naszej instytucji, i to przy każdorazowym okresie ich przyznawania. Przy obecnym systemie, gdy nawet z największą skrupulatnością, miesiącami, biedzić się nad każdorazowym podziałem awansów, zawsze one wykażą pewną przypadkowość. Nie negując, na chwilę nawet, pełnej troskliwości o tę sprawę osób, w ręku których leży decyzja szczegółowa przy przyznawaniu awansów poszczególnym pracownikom, — mimo to, znaczny procent przypadkowości jest nieunikniony.

Jak, bowiem, można przełamać trudności i rozsztrzygnąć zgodnie ze sprawiedliwością, gdy np. na pięciu doręczycieli o jednakowych latach służby — jest do dyspozycji jeden awans, a wszyscy oni pełnią służbę bez zarzutu?

Jak można rozstrzygnąć z pełnią sprawiedliwości komu przyznać jedyny awans, gdy w pewnym urzędzie pracuje kilku urzędników pełniących równorzędne czynności, gdy mają jednakowe warunki ogólne i jednakowo, wzorowo, pełnią swoją służbę?

Oczywiście, siłą konieczności tylko jeden z nich otrzymuje awans, a pozostali otrzymują je w latach następnych, po roku, dwóch itd. Są to pokrzywdzenia, na które, przy obecnym systemie awansowania, nie ma żadnej rady. Gdy, nawet, po roku czy dwóch, ci pracownicy dogonią szczęśliwszego kolegę, to, mimo to, będą upośledzeni i nadal, gdyż przy obecnym systemie starszeństwo służbowe do następnego awansu liczy się od czasu awansu ostatniego.

Takich przykładów co rok jest tysiące, a trudności przy wyborze kandydatów do awansów potęgują się tymbardziej, że wyboru trzeba dokonywać nie z jednego tylko urzędu, lecz z setek. Z tego też powodu, przy obecnym systemie awansowania, znaczny procent przypadkowości jest nie do usunięcia.

Nierównomierność przy awansowaniu pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych potęguje się ponadto przez to, że awansowanie odbywa się dyrekcjami. W zależności więc od wypadkowego układu stanu osobowego w tym czy innym okręgu dyrekcji, w obrębie jednej pracownicy awansują szybciej, w innej — powolniej. A to, wszakże, jest również objawem dość rażącym i sprzecznym z zasadą równomiernego awansowania pracowników.

Stąd też powstają te wszystkie kwasy i rozgoryczenia wśród pracowników, jakie obserwuje się po każdym okresie awansowym, a na które — przy obecnym systemie awansowania — nie ma absolutnie żadnej rady.

Jedynym lekarstwem na wszystkie takie bolączki awansowe byłoby wprowadzenie dla pracowników pocztowo-telekomunikacyjnych zasady awansu automatycznego, który zgóry określał by na co pracownicy mogą liczyć jako na niezawodne minimum, gdy z całą gorliwością wykonują powierzoną sobie pracę zawodową.

Przy wprowadzeniu zasady awansu automatycznego nastąpiłaby pełna równomierność w posuwaniu się w hierachii pracowników i zniknęłaby ta ciągła niepewność przy planowaniu egzystencji, jaka stanowi obecnie jedną z trosk pracowni-

ków pocztowo - telekomunikacyjnych. A przecież i to ma wielkie znaczenie społeczne, gdyż człowiek, który wie jak może się urządzić w życiu, który wie jakie owoce będzie mu przynosić praca i czego się w rezultacie tej pracy doczeka, — wyda z siebie na pewno więcej wartości, niż człowiek, który żyje ciągłym oczekiwaniem na poprawę swojej egzystencji.

Oczywiście, takie przeinaczenie systemu awansowania pracowników, w instytucji tak wielkiej jak Polska Poczta, Telegraf i Telefon, — nie jest rzeczą błahą. Trzeba je traktować jako jedno z największych zagadnień polityki personalnej w naszej instytucji, wymagające dużych prac przygotowawczych. Nie mniej, skoro wszystko przemawia za takim przeinaczeniem systemu awansowania, skoro w specyficznych warunkach wykonawczej służby pocztowo - telekomunikacyjnej jedynym właściwym odpowiednikiem byłaby automatyka awansowa pracowników pełniących tę służbę,—należałoby przystąpić do gruntownego zbadania tego zagadnienia, nie odstraszając się tym, że jest to zadanie duże, wymagające dużego nakładu pracy.

Zresztą, nie trudności techniczne stanowią tu przedmiot sprawy. Na nie posiadamy dobre, wypróbowane już wzory. Od dwudziestu lat, nauczyciele publicznych szkół powszechnych awansują na zasadzie awansu automatycznego. Jest ich bodaj dwa razy więcej niż etatowych pracowników w naszej instytucji. Można więc z łatwością sięgnąć do tych źródeł, zbadać kalkulacje itp. — Przedmiot sprawy będzie stanowić sama decyzja oderwania się od obecnego systemu awansów. Decyzja taka powinna nastąpić, gdyż byłaby ona j e d y n y m, p e ł n y m r o z w i ą z a n i e m sprawy awansowej w naszej instytucji.

Narazie, dokąd taka decyzja nie nastąpi, występuje co raz bardziej konieczność przyznawania awansów w grupach niższych i średnich (a więc do grupy 4-tej włącznie) na podstawie starszeństwa w o g ó l n e j i l o ś c i l a t s ł u ż b y pracowników. Tylko w ten sposób, i też nie odrazu, dałoby się wyrównać te ogromne różnice w posiadanych stopniach służbowych, jakie obecnie obserwuje się wśród urzędników i niższych pracowników naszej instytucji, posiadających przybliżone lata służby i kwalifikacje ogólne. Są wśród nich tacy, którzy w pewnym okresie czasu awansowali parokrotnie, i tacy, którzy w tym samym okresie czasu nie awansowali ani razu. Oczywiście, nie mówi się tu o tych pracownikach, którzy nie awansowali z powodów istotnych, lecz o takich, którzy posiadając odpowiednie warunki, nie mieli jakoś szczęścia do awansu.

Takich wypadków jest bardzo dużo. Jak to już zostało zaznaczone wyżej, powstały one, przeważnie, z tego powodu, że w pewnych okręgach dyrekcyjnych zgrupował się personel starszy wiekiem i latami służby, a w innych personel dużo młodszy. To samo zjawisko występuje również w poszczególnych urzędach na obszarze różnych dyrekcyj. Stąd też, w dużej mierze, wyłaniają się te jaskrawe różnice w osiąganiu awansów przez równowartościowych pracowników naszej instytucji.

W tym stanie rzeczy, najbliższy okres awansów powinien stać pod kątem wyrównania tych ominięć, jakie spotkały szereg pracowników zgoła bez ich winy. A to da się osiągnąć jedynie przez uprzednie zbadanie przyczyn dłuższego nieawansowania takich pracowników i, gdy się okaże że zaistniało to bez przyczyny — przez zużycie na naprawienie takich ominięć całego kontyngentu najbliższych awansów.

I jeszcze jedna sprawa. Jakkolwiek awansowanie pracowników w naszej instytucji nie jest dotychczas oparte na zasadach automatyki, lecz na zasadzie swobodnej decyzji, — to pomimo wszystko, powinna istnieć jakaś zasada ogólna — nie pisana nawet — przewidująca jednak do jakiej grupy uposażenia, jako minimum, powinien z a w s z e dochodzić nienagannie pełniący służbę pracownik (urzędnik i niższy funkcjonariusz) przed końcem swej służby, np. po 30 latach.

Za takie uzasadnione minimum należy uważać grupę 4-tą w służbie urzędniczej, a grupę 7-mą w służbie niższej. Wyższe osiągnięcia, w obu działach służby, mogą już być efektem specjalnego wyróżnienia — wybitnej zdolności, przydatności itp. Takie, jednak, minimum powinien osiągać każdy, bez wyjątku, pracownik, nienagannie pełniący swą służbę. Jest to, bowiem, r z e c z y w i s t e m i n i m u m 30 — 35 letniej dosługi, w ciężkiej i odpowiedzialnej służbie pocztowo-telkomunikacyjnej.

Trzeba z przykrością stwierdzić, że w ostatnich czasach obserwuje się co raz większe uchylenia od tych minimalnych norm dosługi pracowniczej. Wielu urzędników naszej instytucji odchodzi na emeryturę — po 35 letniej nienagannej służbie — w 5-tej, a nawet i w 6-tej grupie uposażenia. To samo jest i w dziale służby niższej, gdzie wielu pracowników nie osiąga nawet 7-mej grupy.

Ten stały, a wręcz nieuzasadniony, spadek efektów dosługi pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych powinien zostać zahamowany, zwłaszcza wobec licznych deklaracyj o wydajnej pracy i konieczności podniesienia stopy życiowej personelu P. P. T. T.

To też każdorazowy kontyngent awansów powinien być ustanawiany z takim wyliczeniem, aby nie oddalał, lecz zbliżał ogół pracowników do tego minimum, jakie mu się słusznie — i co najmniej — należy po 30 — 35 letnim ciężkim wysiłku, złożonym Instytucji Poczt i Telegrafów.

POSTULATY PRACOWNICZE
A PRELIMINARZ BUDŻETOWY M. P. i T.

Prace nad ułożeniem preliminarza budżetowego na rok 1940-41 są już rozpoczęte.

W preliminarzu budżetowym będą uwidocznione wszystkie zamierzenia resortu na przyszły rok budżetowy, a w związku z tym ogół pracowników pocztowo-telekomunikacyjnych również i w tym roku, zresztą jak rok rocznie, jest bardzo poważnie zainteresowany pozycjami i cyframi preliminarza budżetowego.

Nic w tym dziwnego, o ile się zważy, że od pozycyj i cyfr preliminarza zależna jest dola i niedola pracownika pocztowo-telekomunikacyjnego, a więc i jego warunki materialne, nadzieje na przyszłość oraz warunki pracy.

Zainteresowanie się preliminarzem budżetowym jest bardzo duże, a w tym roku tym większe, że my, pracownicy pocztowi, dokładnie zdajemy sobie sprawę z olbrzymich wydatków, jakie ponosi Skarb Państwa.

W wydatkach tych wszyscy pracownicy pocztowo-telekomunikacyjni już ponoszą udział i nie łudzą się, że nasz preliminarz budżetowy zawierać będzie nowe pozycje lub sumy, przeznaczone na poprawę ich bytu.

Tym nie mniej szereg postulatów pracowniczych winien być załatwiony od szeregu lat, dla załatwienia niektórych życzeń pracowniczych nie potrzeba zbyt dużych sum, wreszcie cały szereg wprowadzonych już zmian w budżecie Przedsiębiorstwa wymaga małych tylko poprawek, aby poprawić warunki materialne pracowników.

Pomimo więc nigdy nie kwestionowanego stanowiska obywatelskiego pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych, zdających sobie sprawę z toczącej się obecnie próby sił, pomimo, że ogół pracowników każdej chwili gotów jest poświęcić nie tylko dobra materialne, lecz zdrowie swe i życie w obronie całości granic Państwa, musimy, choćby dla przypomnienia tylko, że szereg spraw pracowniczych oczekuje od lat 20-tu załatwienia, również i obecnie omówić szereg postulatów, względnie te sprawy, które mogłyby zostać załatwione w ramach preliminarza budżetowego.

Niezałatwione dotychczas sprawy nasze możnaby rozbić na kilka grup, gdyż są to sprawy łączące się wzajemnie i załatwienie niektórych z nich pociąga za sobą automatycznie załatwienie pokrewnych spraw.

Do takich spraw należy niewątpliwie sprawa należytego uregulowania składów osobowych.

Jest publiczną tajemnicą, że pracownicy pocztowi pracują nie 7 godzin dziennie, jak pracownicy innych resortów, a nawet jak ich koledzy z Dyrekcyj Okręgów czy Ministerstwa P. i T., lecz systematycznie i regularnie jak rok okrągły, pracują po 8 — 10, a często po 12 godzin na dobę.

Ta nadmierna ilość godzin pracy bynajmniej nie wynika z niedołęstwa czy niezaradności pracowników, a wynika to z organizacji pracy pocztowo-telekomunikacyjnej, z nadmiernie wydłużonych godzin służby, z podejmowania przez Przedsiębiorstwo ocaraz nowych czynności oraz z rodzaju załatwianych czynności.

Poczta, Telegraf i Telefon w dzisiejszych czasach nie tylko spełniają swe bezpośrednie zadanie utrzymania łączności, lecz są bardzo poważnym czynnikiem regulującym życie gospodarcze w całych połaciach kraju. Poczta zastępuje bank, notariusza, inkasenta, punkt sprzedaży czasopism, kolekturę loterii, towarzystwo transportowe. Poczta reguluje ceny artykułów żywnościowych, zastępuje biuro reklamy, reguluje obieg gotówki. Nie ma chyba takiej dziedziny życia gospodarczego, w której by poczta nie uczestniczyła.

Przejmując coraz to nowe czynności, Przedsiębiorstwo czyni to nieomal od szeregu lat przy pomocy tego samego personelu.

Nic tedy dziwnego, że pracownicy pocztowi muszą być przepracowani ponad miarę i bynajmniej nie z ich winy praca ich trwa daleko ponad normę ustaloną ustawami.

Od szeregu więc lat, jak dotychczas niezbyt skutecznie, czynione są zabiegi, aby sprawę składów osobowych w poszczególnych urzędach pocztowych postawić na innej płaszczyźnie.

Dotychczas sprawa ta kuleje, gdyż nie ma ani dokładnych wytycznych dla ustalenia ilości niezbędnego personelu w poszczególnych placówkach, ustalanie składów osobowych odbywa się z reguły pod kątem jak najdalej idących oszczędności, a ponadto nieustanny brak kredytów na wydatki osobowe hamuje tę sprawę z oczywistą krzywdą pracowników.

A już do wyjątków należy ustalenie składu osobowego w placówce pocztowo-telekomunikacyjnej z uwzględnieniem rezerwy osobowej na choroby, urlopy i ćwiczenia wojskowe. Niestety, w placówkach p. t. pracują tylko ludzie, którzy w dodatku przez ciężką pracę i przez złe warunki pracy chorują częściej, mają prawo do urlopu i obowiązek odbywania ćwiczeń wojskowych. Z tych więc względów muszą być często nieobecni w służbie, a pracę ich siłą rzeczy wykonywują ich koledzy w zmniejszonym składzie.

Sprawa składów osobowych jest przeto zagadnieniem zasadniczym.

Składy osobowe muszą być ustalane nie pod kątem jaknajdalej idących oszczędności, lecz pod kątem rzeczywistych potrzeb służby i potrzeb pracowników. W każdej placówce powinna być nadto ustalona rezerwa pracownicza przynajmniej w ilości 10% zatrudnionych w placówce pracowników. Dla mniejszych placówek rezerwa powinna się znajdować w urzędzie obowodowym, względnie w najbliższym większym urzędzie.

Na zwiększenie składów osobowych muszą się znaleźć zwiększone sumy w preliminarzu budżetowym, gdyż od tego zależna jest sprawność służby pocztowo-telekomunikacyjnej, tak ważnej dla obronności Państwa, a nadto sprawa ta jest ważna i ze względu na interesy pracownicze. Nie do pomyślenia jest obecny stan rzeczy, przy którym w szeregu placówek brak 25%, a nawet 50% niezbędnej ilości pracowników.

Ze sprawą tą ściśle się łączy sprawa urlopów pracowniczych.

Że urlopy są zbyt krótkie i ustalane według złych zasad — jest to publiczną tajemnicą i sprawa ta wcześniej czy później musi się doczekać załatwienia. Niestety, urlopy pracowników p. t. rozpoczynają się zwykle w porze najmniej odpowiedniej. Wystarczy powiedzieć, że latem korzysta z urlopów zaledwie 25% pracowników, a reszta, to jest 75%, korzysta z urlopów w czasie od miesiąca września do marca. Czy może pracownik bardzo źle uposażony spędzić wtedy urlop w sprzyjających okolicznościach? Rzecz oczywista, że nie.

Sprawa urlopów wymaga przeto odpowiedniego załatwienia przez właściwe ujęcie sprawy składów osobowych.

Ze sprawą składów osobowych łączy się sprawa wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Wprawdzie zasadniczo wynagrodzeń za godziny nadliczbowej pracy nie wypłaca się. Wynagrodzenie to otrzymują nieliczni tylko pracownicy, większość zaś żadnego wynagrodzenia nie otrzymuje, pomimo że pracuje, jak już wyżej zaznaczyliśmy, czasem do 12 godzin na dobę.

Nie są to bynajmniej wypadki odosobnione, są to raczej rzeczy stałe, gdyż obejmują wszystkich prawie pracowników w mniejszych placówkach p. t.

Przez zwiększenie obsady mniejszych placówek unormowane będą godziny pracy poszczególnych pracowników i sprawa ta straci nieco na swej ostrości, lecz nie przestanie być aktualną, dlatego że w całym szeregu placówek istnieją miejsca pracy, na których praca musi trwać dłużej i musi być wykonywana przez tego samego pracownika.

Ponieważ preliminarz budżetowy przewiduje już pozycję wynagrodzeń za godziny nadliczbowej pracy, przeto w tym wypadku chodziłoby jedynie o zwiększenie kredytów w tej pozycji specjalnie na wypłaty wynagrodzenia tym pracownikom, którzy stale, z uwagi na warunki służby, muszą pracować w godzinach nadliczbowych.

Obecny stan rzeczy, przy którym nieliczni tylko pracownicy wynagrodzenie to otrzymywali i często nie za pracę nadliczbową, winien ulec zmianie.

W dobie obecnej wszystkie niemal państwa troszczą się o przyrost ludności i w ten czy inny sposób przychodzą z pomocą obywatelom, posiadającym liczniejsze rodziny.

Do roku 1934 Państwo Polskie również przychodziło z pomocą pracownikom państwowym obarczonym liczniejszą rodziną. Od roku 1934 cywilni pracownicy państwowi, obarczeni rodzinami, zrównani są pod względem uposażenia z pracownikami samotnymi. Zagórowało więc niesłuszne pojęcie, że Państwo płaci za pracę, a nie obchodzą go te lub inne warunki rodzinne pracownika.

Sprawa ta wymaga bardziej obszernego ujęcia. Powinny być wzięte pod uwagę potrzeby Państwa, które wtedy tylko zaj-

6 sierpnia

„Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami“.

Czyżby słowa te, to nie górnolotne frazesy? Czyż aby nie przechwałki, a nawet narażanie się na śmieszność? Wszak znana była ludziom żyjącym wtedy, gdy były one wypowiedziane, sytuacja projektowanej Polski. Któż to ośmielił się powiedzieć takie słowa, jak „wojsko polskie“, albo „jesteśmy żołnierzami“. Jak mógł z nimi wystąpić ich autor i to, o ironio, do garstki ludzi — „zapaleńców“? Czyżby On nie wiedział, jakie losy spotkały Jemu podobnych, którzy wystąpili podobnie w pamiętne dni listopada 1831, lub stycznia 1863 r.?

A On, potępiany w ten sposób przez pewną grupę społeczeństwa, odpowiedział jej, w rozkazie wydanym z okazji pierwszej rocznicy wymarszu w pole Legionów Polskich:

„Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Ne chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej“.

Słowa te godne były Jego, a obok słów wielkich, wielki był także Jego Czyn.

Dwadzieścia pięć lat temu wyruszył w bój o Polskę, na czele małego oddziału strzelców. Wraz z obaleniem słupów granicznych i wkroczeniem w teren zaboru rosyjskiego, wystąpił On zbrojnie przeciw Rosji. Oddział Jego, zwany „kadrówką“ idąc przez Miechów, Jędrzejów, 12 sierpnia zdobył Kielce, a wyparty dnia następnego, zdobył je ponownie w kilka dni później. I kto to stanął do walki przeciw Rosji? Dwa tysiące ludzi cierpiących głód, chłód, licho uzbrojonych, a jednak bohaterskiego ducha, pewnych zwycięstwa. Dumni byli, że są „pierwszym zawiązkiem Wojska Polskiego“, bezgranicznie wierzyli ukochanemu swemu Wodzowi, gotowi byli oddać swe życie w każdej chwili, a śpiewali o sobie:

„My pierwsza brygada
Strzelecka gromada
Na stos rzuciliśmy swój życia los,
Na stos, na stos“.

Dodawał im sił „wędrówki kres“ i szli śmiało za swym Wodzem, aby nie słowem, lecz czynem orężnym, przypomnieć światu o Polsce, o Jej nigdy nie przedawnionych prawach do niepodległego bytu państwowego.

Wichura wojenna rozszalała się na dobre. Znane są z historii, lub nawet z opowiadań tych legionistów, którym było pisane widzieć wolną Polskę, losy naszego

muje należne mu miejsce na arenie międzynarodowej, gdy wykazuje należytą prężność i może się wykazać stałym i dużym przyrostem ludności.

Ten więc pogląd powinien dominować nad innymi jako jedynie słuszny. W konsekwencji dodatek rodzinny powinien znaleźć swe miejsce w preliminarzu budżetowym Przedsiębiorstwa, wraz z sumami na zwrot wydatków na wpisy szkolne za dzieci pracowników.

Wychowanie dzieci łączy się ściśle z ich wykształceniem. Dzieci pracowników państwowych nie tylko potrzebują jedzenia i ubrania. Potrzebują również wykształcenia. Jeśli więc pomoc Państwa ma być pomocą całkowitą, to Państwo powinno uwzględniać zwrot kosztów za wpisy szkolne dla tych pracowników, którzy nie mogli umieścić dzieci w szkołach państwowych.

Jeśli nie pierwszą, to jedną z pierwszych jest sprawa awansów pracowników p. t. Dotychczas nierzadkie są wypadki, że poszczególni pracownicy pozostają bez awansów po lat 18—20, to jest ani razu nie awansowali przez cały czas swej służby w Państwie Polskim.

Wprawdzie ostatnie awanse w pewnej mierze wyrównały krzywdy pracownicze, lecz równocześnie w sprawie tej jest dużo jeszcze do wyrównania.

Preliminarz budżetowy powinien więc zawierać odpowiednie sumy nie tylko na wyrównanie krzywd pracowników nie awansowanych przez lat kilkanaście, lecz równocześnie powinien uwzględniać prawidłowe awanse ogółu pracowników.

Preliminarz budżetowy powinien zawierać odpowiednie sumy na przemianowywanie pracowników kontraktowych na pracowników prowizorycznych i stałych.

Pracownika wartościowego szkoda utrzymywać na kontrakcie przez okres kilku, a nawet kilkunastu lat. Należy go zachęcić choćby przez przyznanie mu praw pracownika prowizorycznego czy stałego, jeśli go nie można wynagrodzić w inny sposób.

Preliminarz budżetowy winien zawierać odpowiednio wysokie kredyty na odpowiednie wynagrodzenie nowoprzyjętych pracowników.

Nie do pomyślenia jest utrzymanie obecnego stanu rzeczy, przy którym pracownicy, często bardzo wartościowi, stanowiący dobry nabytek dla Przedsiębiorstwa, — przez 2 lata, często i dłużej, otrzymują wynagrodzenie poniżej 100 złotych.

Postulaty nasze dotyczą również szeregu dodatkowych wynagrodzeń, otrzymywanych przez pracowników pełniących specjalną służbę, względnie pełniących służbę w specjalnych warunkach.

Załatwienie tych postulatów nie spowodowałoby specjalnych wydatków ze strony Skarbu, względnie stwarzania nowych pozycyj w preliminarzu budżetowym.

Postulaty dotyczą istniejących już wynagrodzeń i chodzi o ich rozszerzenie na większą ilość pracowników, względnie o zwiększenie istniejących stawek.

W liczbie dodatkowych wynagrodzeń znajduje się wynagrodzenie za nocną służbę. Stawki tego wynagrodzenia są zbyt niskie, aby mogły zadowolić pracowników pobierających to wynagrodzenie.

Postulaty nasze dotyczą zwiększenia stawek za godzinę pracy nocnej do 35 gr i 30 gr wzamian obecnych 17 i 15 gr.

wojska i rola jaką ono odegrało w wielkiej wojnie, znany wreszcie jest koniec Czynu, formalny — 11-go listopada 1918 r., a właściwy — znów w sierpniowy dzień 1920 r., kiedy to 120.000 armia bolszewicka została pokonana przez 45.000 Polaków pod Warszawą. Podzięka za dzielność i poświęcenie się polskiego żołnierza, wyrażona była w jednym z rozkazów Wodza:

> *„Żołnierze! Dwa długie lata, pierwsze istnienia Wolnej Polski, spędziliście w ciężkiej pracy i krwawym znoju. Kończycie wojnę wspaniałymi zwycięstwami, a nieprzyjaciel, złamany przez Was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych zasad upragnionego pokoju...*
>
> *Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość, dziękuję Wam, Żołnierze, w imieniu Narodu i Ojczyzny Waszej...*
>
> *Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku".*

Godny był tych słów Żołnierz Polski. Od wartości żołnierza zależał nasz byt państwowy, a świadczy o tym fakt, że wtedy, gdy organizacja wojska pogarszała się — chyliła się ku upadkowi Rzeczpospolita, gdy zaś Wojsko Polskie rosło w siłę — przybierała na mocy Polska.

Dziś doceniamy jak wielką rzeczą było odrodzenie, stworzenie nowego typu żołnierza polskiego — a to dały Legiony. Wódz powiedział o tym:

> *„Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będziej więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą, dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego".*

Minęło już od pamiętnej daty 6 sierpnia 1914 r. dwadzieścia pięć lat. Wódz — twórca Czynu Legionowego jest już w grobie. Pozostała po nim niczem po wieczne czasy niezatarta pamięć w sercach wdzięcznych Polaków. On niedoczekał się tej rocznicy, jednak Duch Jego przebywa z nami. W czasie sierpniowych uroczystości, znów przypominamy i podziwiamy Jego geniusz, a On, w lepszym świecie, może się radować, że widzi teraz naród zjednoczony, że jeśli zajdzie potrzeba staną wszyscy, jak jeden mąż, a nie garstka. Wspólny wysiłek wszystkich, oparty na odczuwaniu przez cały naród konieczności posiadania swego państwa i to całego, ze wszystkimi jemu przynależnymi ziemiami, bez żadnych wpływów państw obcych, — doprowadzi do zwycięstwa.

Walczyć będziemy o to „do krwi ostatniej kropli z żył".

„Twierdzą nam będzie każdy próg".

Pójdziemy, gdy tylko godny następca Wielkiego Wodza — Marszałek Śmigły-Rydz rozkaże, a Bóg, który dał zwycięstwo sierpniowe i teraz napewno błogosławić nam raczy.

Tak podwyższone stawki byłyby możliwym wynagrodzeniem, wyrównywującym pracownikom utratę zdrowia z tytułu pełnienia nocnej służby, — lecz bynajmniej nie nadmiernym.

Dodatki kasowe, wypłacane obecnie pracownikom pełniącym pewne określone czynności kasowe, bynajmniej nie spełniają swego przeznaczenia, gdyż traktują nierównomiarnie pracowników pełniących identyczne czynności (pracownik w urzędzie pozaklasowym 15 zł, w urzędzie II klasy 10 zł), a nadto nie obejmują większości pracowników, pełniących czynności kasowe.

Nie otrzymują więc dodatku kasowego pracownicy zatrudnieni w kasach wewnętrznych w urzędach pocztowych, pracownicy zatrudnieni przy inkasie zleceń, sprzedający znaczki pocztowe, przyjmujący wpłaty w gotówce, doręczyciele przesyłek pieniężnych itp.

Dodatek kasowy winien obejmować wszystkich pracowników mających do czynienia z gotówką, a nadto dodatek ten winien być asygnowany w jednakowej wysokości wszystkim pracownikom kasowym w placówkach p. t., znajdujących się w tej samej miejscowości, niezależnie od klasy placówki.

Diety za pracę w ambulansach są wypłacane w zbyt niskich stawkach. Praca w ambulansach jest niezwykle ciężka i odpowiedzialna, odbywa się w specyficznych warunkach, w których pracownik traci systematycznie zdrowie, a często ryzykuje życie.

Za bardzo ciężką i odpowiedzialną pracę pracownik winien otrzymywać zwiększone wynagrodzenie.

Jako minimum takiego wynagrodzenia uważamy stawki 50 gr i 40 gr za godzinę pracy w ambulansie.

Preliminarz budżetowy stawki takie powinien przewidywać, gdyż obecne stawki krzywdzą pracowników.

Nadto pracownicy poczt ruchomych winni otrzymywać wynagrodzenie za służbę nocną.

Dodatek za pracę w pocztach ruchomych jest wynagrodzeniem za pracę pełnioną w specyficznych warunkach poza stałym miejscem służby. Jeśli praca ta trwa nadto w nocy, to za czas pracy w porze nocnej pracownicy poczt ruchomych powinni otrzymywać wynagrodzenie za służbę nocną.

Dodatek telegraficzny wypłacany pracownikom za pracę na pewnego rodzaju aparatach telegraficznych, jest dodatkiem słusznym i celowym, lecz niestety nie spełnia on należycie swego zadania, gdyż obliczany i wypłacany jest w zbyt skromnych stawkach, zwłaszcza jeżeli chodzi o pracowników w dużych placówkach.

Dodatek ten jest słusznym wynagrodzeniem za pewnego rodzaju specjalność w małej placówce, lecz w większych placówkach winien być obliczany według zasad z przed dnia 1 kwietnia 1938 roku. Od dnia 1 kwietnia 1938 roku pracownicy większych placówek otrzymują mniejsze stawki niż poprzednio.

Preliminarz budżetowy winien przewidywać zwiększenie stawek dodatku telegraficznego dla pracowników większych placówek tg. i tf.

Nie jest załatwiona dotychczas w myśl życzeń pracowniczych sprawa dodatku służbowego dla pracowników na stanowiskach kontrolnych i kierowniczych.

Dodatek ten jest wypłacany według ustalonych ad hoc stawek dla poszczególnych stanowisk i wypłacany w różnych urzędach w różnych stawkach.

Dodatek ten wypłaca się w trzech różnych stawkach pracownikom, którzy według tabeli stanowisk zajmują hierarchicznie jednakie stanowiska.

Dowolność pod tym względem winna zniknąć. Dodatek służbowy winien być wypłacany w jednakowych stawkach jak i dodatek funkcyjny dla pracowników zajmujących jednakowe stanowiska według tabeli stanowisk.

Preliminarz budżetowy winien przewidywać zwiększone kredyty na wypłatę jednolitych stawek dodatku służbowego.

Dodatki lokalne wypłacane w wielu miejscowościach nie obejmują jeszcze, niestety, tych miejscowości, w których specjalne warunki miejscowe nie pozwalają pracownikom pt. utrzymać się z otrzymywanego uposażenia.

Są to miejscowości o silnie rozwiniętym życiu gospodarczym, w których pracownicy prywatnych przedsiębiorstw otrzymują uposażenie znacznie wyższe od uposażeń pracowników państwowych. Oni więc dyktują ceny artykułów pierwszej potrzeby, oni dyktują ceny mieszkań.

Pracownicy państwowi, a w ich liczbie pracownicy pocztowi, otrzymując niezmienione uposażenie, nie mają z czego płacić zwiększonych kosztów utrzymania, — cierpią nędzę, mieszkają kątem, nie mając czym opłacać wysokiego komornego.

Do nich należą pracownicy pt. zatrudnieni w placówkach C. O. P-u, Zagłębia Węglowego, Pomorza i wielu innych miejscowości.

Preliminarz budżetowy winien rozszerzyć kwoty dodatku lokalnego na większą ilość pracowników zatrudnionych w różnych drogich miejscowościach kraju.

Preliminarze budżetowe od lat kilkunastu przewidują kredyty na zapomogi dla pracowników pt.

Kredyty te nie zadawalają jednak pracowników, gdyż albo są zbyt szczupłe, albo niewłaściwie rozdzielane. W każdym bądź razie większość pracowników, znajdujących się wyjątkowo w b. ciężkich warunkach materialnych, nie może liczyć na pomoc z tego kredytu.

To też kredyty na zapomogi należy zwiększyć do granic rzeczywistych potrzeb pracowniczych, względnie zmienić sposób udzielania zapomóg.

Jeśli chodzi o dalsze postulaty pracownicze, to dotyczą one kredytów na budowę domów mieszkalnych dla pracowników p. t., w tych zwłaszcza miejscowościach, gdzie warunki mieszkaniowe są specjalnie trudne i gdzie pracownika nie stać na wynajęcie mieszkania.

Budowa tanich domów jest tym bardziej konieczna, że prywatne budownictwo mieszkaniowe, aczkolwiek rozwija się pomyślnie przy pomocy funduszów społecznych, to jednak obliczone jest na wysoki, niemal nieuczciwy zysk, a pracownika p. t. nie stać na płacenie takich wygórowanych czynszów.

Preliminarz budżetowy winien zawierać kredyty na budowę domów mieszkalnych, gdyż domy te będą jednocześnie lokatą kapitałów Przedsiębiorstwa.

Jeśli chodzi o higienę warunków pracy, to w sprawie tej życzeń mamy dużo.

Dotyczą one czystości pomieszczeń urzędów p. t., opalania i oświetlania, wentylacji pomieszczeń, odkażania miejsc pracy apteczek, własnych lekarzy w większych placówkach. O tych postulatach pisaliśmy niejednokrotnie i winny one znaleźć odzwierciadlenie w preliminarzu budżetowym.

Odrębną sprawą jest sprawa agentów pocztowych.

Winna ona być wreszcie załatwiona w preliminarzu budżetowym na rok 1940/41.

W stosunku do agentów życzenia pracownicze są liczne i dotychczas niezrealizowane.

Dotyczą one w pierwszym rzędzie uposażeń agentów pocztowych, które zgodnie przez wszystkich uznane są za zbyt małe.

Życzenia nasze idą w tym kierunku, aby agenci pobierali uposażenie według rozporządzenia Rady Ministrów o uposażeniu pracownikom p. t.

W związku z tym winna nastąpić zmiana ich stosunku służbowego z prywatno-prawnego na publiczno-prawny, to jest agenci winni podlegać tym wszystkim przepisom pragmatyki służbowej, jak i wszyscy inni pracownicy pocztowi.

W związku z tym agenci pocztowi winni mieć prawo do awansowania.

Nie do pomyślenia jest utrzymanie obecnego stanu rzeczy, przy którym agent pocztowy może dwadzieścia lat pełnić nienagannie służbę bez żadnej nadziei na awans.

Agenci powinni awansować na tych samych zasadach, na jakich awansują pracownicy pocztowo-telekomunikacyjni.

Agenci powinni pobierać dodatek funkcyjny za kierowanie agencją pocztową, jako samodzielną placówką p. t.

Agenci pełnią samodzielnie czynności i tego faktu nic zmienić nie może, a więc powinni otrzymywać dodatek funkcyjny

na tej samej podstawie, na jakiej dodatek ten otrzymują naczelnicy urzędów pt.

Agenci powinni otrzymywać dodatek kasowy za pełnienie czynności kasowych, tak samo jak dodatek ten winien być wypłacany tym naczelnikom V i IV klasy, którzy pełnią czynności kasowe.

Wreszcie i sprawa urlopów dla agentów pocztowych powinna być ujęta w preliminarzu budżetowym w formie przewidywania kredytów na siły zastępcze dla agentów pocztowych.

Agent pocztowy jest pracownikiem umysłowym i powinien mieć prawo do większego urlopu, niż urlop dwutygodniowy. Powinien otrzymywać urlop w zależności od lat służby i grupy uposażenia, o ile zostanie zrównany w prawach z pracownikami p. t., a w obecnej chwili agent pocztowy powinien korzystać z 4-tygodniowego urlopu.

Są to nasze skromne życzenia dotyczące preliminarza budżetowego. Skromne, o ile chodzi o nasze bolączki i potrzeby — być może jednak nadmierne, jeśli chodzi o możliwości budżetowe i potrzeby państwa w chwili obecnej.

Potrzeby te rozumiemy i należycie doceniamy, lecz w toczącej się „wojnie nerwów" staramy się zachować zimną krew i nie możemy zostawiać ugorem szeregu spraw pilnych i potrzebnych dla dużego zespołu pracowniczego.

To też bolączki tego zespołu poruszamy nie w tej myśli, aby się miały doczekać natychmiast i pełnej swej realizacji, lecz przedstawiamy je z tą świadomością, że przynajmniej pewna ich część może zostać zrealizowana nawet i obecnie.

Jeśli inne ważniejsze sprawy staną na przeszkodzie — nasze sprawy pracownicze siłą rzeczy muszą ustąpić im miejsca, lecz tylko na pewien czas, a po tym wrócą, jako sprawy które muszą być wreszcie załatwione.

DROGOWSKAZY ZASAD NOWEJ USTAWY UPOSAŻENIOWEJ

Obowiązująca od 1934 roku ustawa uposażeniowa pracowników państwowych w ciągu kilku lat swego działania wykazała tyle różnych braków, że dziś już wszyscy godzą się na to, że należy ją zmienić na inną.

Z tą zmianą idzie jednak, jak dotąd, bardzo ciężko. Wprawdzie już przeszło dwa lata temu padła oficjalna zapowiedź w tym sensie, ale długi czas nie przybierała ona realnej formy. Dopiero ostatnio, parę miesięcy temu, została powołana przy Ministerstwie Skarbu specjalna komisja do przepracowania zasad nowej ustawy uposażeniowej.

Powołanie tej komisji, zdawać się może, jest zwiastunem rzeczywistego posunięcia naprzód tej tak aktualnej sprawy. Jak wiadomo, wraz z powołaniem do życia Komisji do spraw uposażeniowych pracowników państwowych, łączy się drugi, znamienny i bardzo dodatni fakt, mianowicie, powołanie do składu tej komisji przedstawicieli związków pracowników państwowych. W ten sposób będzie ta komisja zbiornicą i wykładnią nie tylko — jak to bywało dotychczas — poglądów władz państwowych, lecz również i poglądów pracowniczych. Trzeba więc wyrazić nadzieję, że przy tak pomyślanym sposobie wymiany zapatrywań w sprawie nowej ustawy uposażeniowej, stanie się ona tworem, który zadowoli obie strony, t. j. i władze państwowe i pracowników.

W tych warunkach, przed przedstawicielami związków, którzy będą brać udział w pracach Komisji, stoi zaszczytne, lecz i bardzo odpowiedzialne zadanie — wprowadzenia do nowej ustawy uposażeniowej takich postanowień, któreby szły po linii najważniejszych potrzeb pracowniczych w tej materii, wyrażanych niejednokrotnie bądź w periodykach związkowych, bądź też na ich zjazdach, czy też na specjalnie zwoływanych kongresach międzyzwiązkowych.

Zadanie nie będzie łatwe. To trzeba sobie powiedzieć już teraz, zgóry. Mechanizm poglądów i potrzeb pracowniczych a administracyjno-państwowych nie zawsze odrazu chwyta wspólny tryb. Najczęściej bywa wprost przeciwnie. I tylko owiane dobrą wolą obopólne wysiłki i wynikające z nich wzajemne, a rzeczowe ustępstwa, mogą sprawić to, że początkowe rozbieżności i trudności dopasują się w uzgodniony pogląd.

Zadanie dla przedstawicieli związków jest tym trudniejsze, że gdy czynnik państwowy rozporządza walorem **decyzji** — związki pracownicze mogą mu przeciwstawić jedynie walor **przekonywującego argumentu.** Dlatego też, już teraz — nie czekając na moment ostatni — trzeba uzbrajać przedstawicieli pracowniczych w taką ilość mocnego, przekonywującego argumentu, do każdego założenia z którym ruch pracowniczy zamierza wystąpić w Komisji, aby myśl związkowa wyszła z tej batalii poglądów i wzajemnych przekonywań się, jakie będą miały miejsce w mieszanej komisji do spraw uposażeniowych, — z honorem i z pożytkiem dla nadziei pracowniczych.

Już teraz trzeba mobilizować prasę zawodową w tym kierunku, aby poświęciła jaknajwięcej uwagi zagadnieniom ustawodawstwa uposażeniowego, a jednocześnie wezwać ogół członków związków do jak najliczniejszego wypowiadania się w tych sprawach, i to w formie pisanych spostrzeżeń i argumentów do nich. Tylko w ten sposób, sami, własnym wysiłkiem intelektualnym, możemy stworzyć rzeczywiście mocne podstawy do przekonania czynnika decydującego o celowości wprowadzenia do nowej ustawy uposażeniowej niejednej myśli pracowniczej.

Tematów do omówienia i próbnego przeargumentowania jest bardzo dużo. Jednym z nich, który może najbardziej zmienił oblicze obecnej ustawy uposażeniowej w stosunku do ustawy poprzedniej, — jest zagadnienie słuszności, czy też niesłuszności, odzwierciadlania w uposażeniu długoletniej służby pracownika.

Przez pierwsze trzynaście lat działania polskiego prawa administracyjnego w dziedzinie uposażeń pracowników państwowych — zasada premiowania wysługi lat nie była nigdy podważana. Początkowo funkcjonował jednolity dla wszystkich dodatek do uposażenia za wysługę lat, dwa i pół procent za każdy rok służby, a następnie zamienił go dodatek za trzechlecia, t. zw. pospolicie „szczeble", które przetrwały aż do czasu największego nasilenia się kryzysu gospodarczego.

Przez całe trzynaście lat nie tylko, że nie usiłowano podważać tej zasady, lecz odwrotnie, w sferach miarodajnych i pracowniczych uznawano ją za jeden ze szczęśliwszych przejawów nowoczesnego prawa administracyjnego, jako dający ustawie tak potrzebną elastyczność do szacowania wzrastających w miarę lat służby zasług pracowników. Zniesienie „szczebli", właśnie w okresie ostrego kryzysu gospodarczego, i to, początkowo, w formie zarządzenia tymczasowego, świadczy najwyraźniej o tym, że nie działało tu przekonanie o niesłuszności zasady równoległego wzrostu uposażenia wraz ze wzrostem lat służby pracownika, lecz doraźna konieczność oszczędności budżetowych. A to nie jest argumentem. To był doraźny powód, który nie uzasadnia przekreślenia tej zasady już na zawsze.

Gdy więc, z jednej strony, poza doraźnymi względami fiskalnymi, nic nie przemawia za tym, aby już na zawsze utracić tak ważny miernik uposażeniowy, jakim jest ilość lat służby pracownika, i gdy, z drugiej strony, szereg nieodpartych argumentów wskazuje na wyjątkową celowość dodatków za wysługę lat — powinny one zostać wprowadzone ponownie, skoro już dojrzała potrzeba zmiany obecnej ustawy uposażeniowej. Czy nastąpiłoby to w formie jaka obowiązywała ostatnio, czy w zmienionej może, jest tu już sprawa do szczegółowego przepracowania przez Komisję, w każdym razie powiązanie wzrostu uposażenia ze wzrostem lat służby powinno się stać bezsporną zasadą.

Obecnie jedynym czynnikiem rozwoju sytuacji materialnej pracownika państwowego jest awans. Bardzo często jednak awans staje się absolutnie niedostępny dla pracownika, z różnych względów od pracownika niezależnych. Może to być zmiana w polityce personalnej danej instytucji, np. podwyższenie cenzusu do obejmowania wyższych stanowisk, może to być w ogóle brak takich stanowisk w danej instytucji, które by uzasadniały dalsze awansowanie pracownika itd. itd. Gdy więc pracownik ma przed sobą jeszcze kilkanaście lat służby i już zupełnie zamkniętą drogę do awansu, gdy wie o tym, że już niczego więcej nie zdobędzie, atmosfera pracy staje się nienormalna i niezdrowa. Pracownik traci ten rozmach życiowy, jaki zwykle wypływa tylko z niezakończonych aspiracji ludzkich. Odbija się to ujemnie przede wszystkim na interesie służby. Ten wzgląd nie jest tak błahy, ażeby można było go pomijać przy rozważaniu pro i contra omawianej zasady uposażeniowej.

Dalszym argumentem jest nie sporny chyba fakt, że w miarę pełnienia służby pracownik nabywa co raz więcej wiedzy i doświadczenia służbowego. Z ubiegiem lat staje się więc co raz cenniejszą jednostką dla służby. Zasada sprawiedliwego traktowania pracownika nakazuje więc zastosowanie równoległej podwyżki uposażenia, jako ekwiwalentu za zwiększającą się przydatność służbową.

Trzeba też wziąć pod uwagę nie tylko suchy interes służbowy, lecz i przesłan-

ki natury społecznej, jakie musi uwzględniać każde dobrze ustanowione prawo. Pomijając, wspomniany już gdzieindziej, a tak zrozumiały pęd każdego człowieka do stopniowej poprawy warunków swojej egzystencji, samo życie wytwarza warunki wzrastających potrzeb, w miarę posuwania się wieku każdego człowieka. Im człowiek staje się starszy, tym bardziej rosną jego potrzeby codzienne. Zakłada rodzinę, chce wykształcić dzieci, sam również z biegiem lat potrzebuje lepszych warunków życiowych. Znużony długoletnią pracą organizm dopomina się o swoje prawa, żąda większych wygód, lepszego wypoczynku, koniecznych zabiegów kuracyjnych itp.

I te przesłanki przemawiają poważnie za zasadą, że w miarę upływu lat pracy uposażenie winno odpowiednio wzrastać, z mocy samego faktu zwiększających się potrzeb pracownika. Zresztą ustawodawca nie powinien przeoczyć i tego, że zapewnienie pracownikowi słusznych wygód życiowych przedłuża jego zdolność pracy, co znów nie jest bez znaczenia, tak dla interesu służby, jak i ogólnych interesów Państwa.

Sądzić należy, że naprowadzone myśli już częściowo przyczynią się do pomnożenia zbioru argumentów naszych przedstawicieli w komisji uposażeniowej. Konieczne jest jednak, aby wszystkie zainteresowane organizacje podjęły dyskusję nad całością poglądów na pożądaną strukturę nowej ustawy uposażeniowej, omawiając stopniowo, punkt po punkcie, wszystkie zasadnicze zagadnienia.

Będą to drogowskazy myśli pracowniczej w przedmiocie zasad nowej ustawy uposażeniowej.

Małe niedole życia pocztowego

Sprawność funkcjonowania działów operacyjnych w jednostkach eksploatacyjnych zazębia się z całym szeregiem czynności od jednostek tych niezależnych, a wywierających ujemny wpływ na efektywne wyniki pracy.

Rozważmy czynność zasadniczą, do której należy zaliczyć gospodarkę znaczkami pocztowymi.

Każda jednostka eksploatacyjna ma wyznaczony przez Dyrekcję zapas znaczków i druków płatnych, który jest uzupełniany w miarę jego kurczenia się. Zapotrzebowanie na znaczki może być sporządzane tylko do sumy, która łącznie z pozostałością znaczków, posiadaną w dniu sporządzania zamówienia, pokrywa się z dozwolonym przez Dyrekcję zapasem. Zamówień przekraczających w sumie łącznej kwotę dozwolonego zapasu składnica nie realizuje, lub zmniejsza je do wyznaczonych granic.

W teorii założenie słuszne. Biorąc jednak pod uwagę, że od chwili wysłania zamówienia do chwili jego realizacji i otrzymania znaczków w urzędzie upływa okres od 4—7 i więcej dni i, że w międzyczasie większość z pozostałych w zapasie znaczków zostanie rozsprzedana, ramy zrealizowanego zamówienia okażą się zbyt szczupłe i stanie się koniecznym sporządzanie zamówienia wtórnego, lub też pozyskiwanie w drodze zamiany lub kupna potrzebnych znaczków w sąsiednich jednostkach eksploatacyjnych.

By uniknąć tej ewentualności, większość jednostek eksploatacyjnych wykazuje w zamówieniach pozostałość w znaczkach mniejszą od rzeczywistej, by móc sporządzić zamówienie na sumę większą, a potrzebną do rozsprzedaży. Stanu tego nie można uznać za prawny, a zmiana jego jest konieczna.

Wydaje mi się, że pożytecznym tak dla Przedsiębiorstwa, jak i dla jego placówek było by wydanie odrębnego zarządzenia zmieniającego obecnie obowiązujące przepisy w tym kierunku, by jednostki eksploatacyjne miały prawo sporządzać zamówienia na znaczki i druki płatne do takiej kwoty, by pozostałość w ostatnim dniu miesiąca przenoszona na miesiąc następny nie przekraczała granic dozwolonego zapasu.

Niewątpliwie spotka mnie zarzut, że przecież jednostki eksploatacyjne mają prawo zgłaszać wnioski o powiększenie dozwolonego zapasu, ewentualnie sporządzać zamówienia wtórne. Na to odpowiem, że wnioski o powiększenie zapasu nie zawsze są realizowane, a ponadto zwiększenie zapotrzebowania może być okresowe i nie wymaga powiększenia zapasu na stałe, przytem sporządzanie zamówienia zalecane jest raz na miesiąc, a związane z nim czynności pochłaniają tyle czasu, że częstsze jego formowanie nadmiernie obciąża pracę jednostki eksploatacyjnej.

Ciekawie też wygląda realizacja zamówień przez Okręgowe Składnice Materiałów Pocztowych.

Należało by przypuszczać, że do decydowania o jakości i ilości potrzebnych znaczków powołane są te jednostki, które sporządzają zamówienia. Praktyka przeczy temu założeniu. Prawie każde zamówienie wysłane przez urząd jest poprawiane i przerabiane, przyczem nadsyłane są tym jednostkom znaczki zupełnie innych wartości niż to podano w zamówieniu. Charakterystyczną również jest rzeczą, że wbrew obowiązującym zarządzeniom, nakazującym sprzedaż znaczków najwyższych wartości, nadsyłane są znaczki wartości najniższej. Zmusza to jednostki eksploatacyjne do sprzedaży kilku znaczków na jedną przesyłkę, zamiast jednego, przez co zwiększa się praca w urzędzie, a budżet Przedsiębiorstwa obciąża się niepotrzebnymi wydatkami na druk znaczków.

Za czynność utrudniającą pracę w jednostkach eksploatacyjnych należy uznać zarządzenie o wykazywaniu pozostałości w znaczkach i drukach płatnych, na czwartej stronie rachunku znaczków, przy zakończaniu rachunku znaczków w ostatnim dniu miesiąca.

Jeśli zważymy, że w dniu tym każda jednostka eksploatacyjna musi zakończyć wszystkie księgi i dokumenty, w celu sporządzenia i wysłania ogólnego rachunku miesięcznego, to dojdziemy do wniosku, że dokładne ustalanie faktycznej pozostałości w znaczkach i uzgodnienia jej ze sporządzanym zestawieniem, nie zawsze jest możliwe. Najczęściej też, wykazywane pozostałości dostosowuje się do globalnej sumy pozostałości rzeczywistej, wykazywanej na stronie trzeciej rachunku znaczków, bez ustalania stanu faktycznego. Zniesienie obowiązku wykazywania pozostałości znaczków w ostatnim dniu miesiąca, odciążyło by wydatnie w pracy jednostki eksploatacyjne, a wprowadzenie tego obowiązku przy sporządzaniu zamówień na znaczki, pozwoliło by na realne obliczanie pozostałości w znaczkach, w chwilach mniejszego nasilenia pracy.

Do czynności nie mniej ważnych, a powodujących mnóstwo usterek, trudnych do uniknięcia, należy zaliczyć czynności wykonywane przy wpłatach i wypłatach z książeczek oszczędnościowych P. K. O. Książeczki oszczędnościowe dawnego typu posiadały dowody wpłat koloru nieomal białego, dowody wypłat—koloru ciemno-kremowego, nieomal bronzowego. Różnica barw ułatwiała wykonywanie czynności — sprzyjała właściwemu zarachowaniu dokonanych operacyj.

Książeczki oszczędnościowe nowego typu zostały unowocześnione. Poza zmniejszeniem formatu dowodów wpłaty i wypłaty, co należy uznać za czynnik dodatni, zmieniono również kolor tych dowodów, przyczym obecnie są one tak zbliżone do siebie barwą, że tylko przy świetle dziennym są łatwe do odróżnienia.

Ponieważ wymienione dowody pozatem różnią się od siebie tylko nagłówkiem, zdarzają się bardzo częste wypadki niewłaściwego zarachowania wpłacanych i wypłacanych sum, oraz sporządzania niewłaściwych wpisów w książeczkach. Zrozumiałym to się stanie, gdy uwzględnimy, że pracownik wykonujący te czynności pracuje przy oświetleniu żarówki 25- lub 15-świecowej, umieszczonej w odległości 1½ do 2 metrów od miejsca pracy, lub też przy oświetleniu naftowym. Przytem czyności związane z wpłatą i wypłatą z książeczek oszczędnościowych spełnia on łącznie z szergiem innych czynności, które wymagają naprężenia myśli i wielkiego pośpiechu.

W skutkach — powstają usterki, korespondencja, zażalenia, a niejednokrotnie przykra dla pracownika konsekwencja w postaci obciążenia go obowiązkiem pokrycia należności za niewłaściwie zarachowaną kwotę.

Jako przykład, podaję wypadek konkretny, w którym pracownik kwotę wypłaty wpisał klijentowi jako wpłatę, zwiększając odpowiednio stan oszczędności.

Klijent nie chciał uznać podjętej wypłaty, oświadczając, że wypełnił niewłaściwy dowód i dopiero świadkowie i zeznania, pozwoliły pracownikowi na skuteczną obronę przed obowiązkiem pokrycia usterki.

Przy obecnym stanie rzeczy usterek tego typu nie da się uniknąć, a jedynym i radykalnym środkiem, który pozwoli na usunięcie usterek w tym dziale, będzie wydanie książeczek oszczędnościowych takiego typu, by dowody wpłaty w nich były całkowicie odmienne w kolorze od dowodów wypłat. Łatwość odróżnienia dowodów przyczyni się do sprawniejszego wykonywania czynności w tych działach, a ponadto wpłynie na wydatne obniżenie się ilości usterek, które obecnie są zjawiskiem powszednim.

Równie ważną, a do chwili obecnej nie postawioną na właściwym poziomie jest sprawa zaopatrywania jednostek eksploatacyjnych w druki, a w szczególności w druki radiofoniczne. Obca mi jest technika pracy w tym dziale, pratyka jednak wykazuje, że technika ta mocno szwankuje.

Terminu realizacji przesłanego do Agencji Radiofonicznej zamówienia, nawet w przybliżeniu nie da się ustalić, przyjąć jednak należy, że zamówienie takie jest realizowane przeciętnie w okresie od 7 do 30 dni. Ciekawe jest przytem, że na realizację zamówienia nie wywiera żadnego wpływu uwaga „pilne" lub „express", a nawet ponaglenie telefoniczne.

Z tych względów jednostki eksploatacyjne muszą przesyłać zamówienia z tym wyliczeniem, by zapas druków w chwili wysyłania zamówienia wystarczał przy normalnym zużyciu przynajmniej na okres miesięczny. Jeśli jednak w międzyczasie następuje niespodziewane zwiększenie zużycia posiadnego zapasu, lub zjawia się kontrola, przy której nasilenie zużycia druków zwiększa się kilkakrotnie w stosunku do normalnego, sytuacja staje się katastrofalną.

Częste są wypadki, w których jednostki eksploatacyjne, chcąc należycie obsłużyć klijentów, a mając zapas druków radiofonicznych wyczerpany, używają druków innego typu i przeznaczenia, jedynie dlatego, że przesłane zamówienie i wślad za nim ponaglenie, nie zostało zrealizowane w obliczonym na okres przeciętnie dni siedmiu terminie.

Dlatego też usprawnienie ekspedycji druków radiofonicznych należy uznać za palącą konieczność, gdyż stan obecny odbija się ujemnie na sprawnym funkcjonowaniu tego działu.

O innych, codziennych bolączkach naszego życia służbowego pomówię w jednym z następnych n-rów „Poczty".

Stefan Giergielewicz

DWIE NOCE PRACY Z RZĘDU

Na łamach naszego organu związkowego, Poczty, niejednokrotnie były poruszane różne bolączki, dotyczące pracy w pocztach ruchomych. W niniejszym artykule chciałem poruszyć jeszcze jedną sprawę — zatrudniania pracowników w pocztach ruchomych w ciągu dwóch nocy z rzędu.

Każdy, kto osobiście pełnił nocne dyżury, miał możność przekonać się, że praca nocna jest bardzo męcząca, że po jednej przepracowanej nocy człowiek czuje się ogromnie znużony. Nadomiar praca w ambulansie jest znacznie cięższa od pracy w urzędzie, przy biurku lub sortownicy.

W pocztach ruchomych, czyli t. zw. ambulansach, organizm ludzki męczy się nie tylko samą pracą, ale i warunkami, w jakich odbywa się praca. Jeżeli w urzędach lokalnych pracuje się siedząc lub stojąc, to w pocztach ruchomych, niezależnie od wykonywanych czynności, należy ponadto utrzymywać równowagę podczas biegu pociągu, gdyż wagon kołysze się, a na zakrętach jeszcze ulega chybotaniu. W tych warunkach pracownik traci dużo energii i siły nie tylko na samą pracę.

Praca w pocztach ruchomych odbywa się w tempie szybkim i nerwowym, a otrzymany materiał musi być na czas opracowany. Odsyłki przewidziane planem, muszą być na czas zamknięte, wydane, gdyż w przeciwnym razie następuje szereg bardzo przykrych konsekwencji. Z powyższego widzimy, że pracownik w pocztach ruchomych przed przystąpieniem do pracy musi być dobrze wypoczęty, aby podczas służby wykazać orientację i bystrość umysłu, oraz w szybkim tempie rozdzielić przesyłki, by nie dopuścić do przewiezienia ich poza punkt wymiany.

Czy tę szybką orientację, bystrość umysłu i odpowiednie tempo pracy, tak konieczne w pocztach ruchomych, może pracownik wykazać w obecnych warunkach, przy dwóch nocach pracy zrzędu, jakie są praktykowane w służbie ambulansowej?

Po pierwszej przepracowanej nocy pracownik jeszcze niezupełnie wypoczęty, musi za kilka godzin odbywać ponownie ciężką pracę nocną. Chcąc być choć trochę wypoczętym do tej następnej nocy, drugiej z kolei — ambulanser kładzie się do łóżka, no i chce usnąć. Sen jakoś nie przychodzi. W kwaterze wypoczynkowej znajduje się kilka osób. Jedni przyjeżdżają, inni szykują się do wyjazdu. Ciągle ktoś się kręci, wchodzi, wychodzi, myje się, przyrządza posiłek. Istny młyn... Pracownik przewraca się z jednego boku na drugi, usnąć nie może, męczy się. Po kilku godzinach takiej bezsenności czas już wstać, czas już iść do ambulansu. Czyż potrzeba jeszcze dowodzić, jak takie dwie noce z kolei spędzane przy pracy nadmiernie wyczerpują? Pomijając wyczerpanie organizmu i zmniejszoną wydajność pracy, taki stan rzeczy może sprowadzić poważne usterki w pracy, wypływające wyłącznie ze zmęczenia, a mogące jednak narazić ambulansera na niepowetowane straty materialne, gdy, przemęczony, straci ewidencję jakiejś przesyłki wartościowej.

Należy przyznać, że Przełożeństwo w wypadkach możliwych stosuje przeplatanie ambulansów tak, aby w jedną stronę pracować w nocy, a z powrotem w dzień. Jednak w wypadkach, gdy ambulans kursuje wyłącznie w nocy — konieczne jest wstawienie do planu obsługi całonocnego wypoczynku na punkcie krańcowym, by wreszcie położyć kres zatrudnianiu pracowników w ciągu dwóch nocy z rzędu.

Dwie noce pracy z rzędu to dla organizmu ludzkiego zbyt wielki wysiłek fizyczny, a przy specjalnych warunkach pracy w ambulansie jest to przytem i zbyt niebezpieczne. Człowiek nieludzko przemęczony łatwo może coś przeoczyć — a potem musi płacić! Nieraz całymi latami...

J.

Z MIĘDZYZWIĄZKOWEGO KOMITETU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Wznowienie normalnych prac w zakresie spraw zawodowych

Dnia 17 lipca 1939 r. obradował Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych pod przewodnictwem prezesa St. Kwiatkowskiego.

Na posiedzenie przybyli delegaci 12 Związków pracowników państwowych wchodzących w skład M. K. P. P.

Przedmiotem obrad były sprawy uposażeniowe.

Plenum powzięło szereg ważnych uchwał, stwierdzających między innymi, że obecna sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna Państwa nie powinna tamować normalnych procesów gospodarczo-społecznych.

Zajmując takie stanowisko M. K. P. P. postanowił wznowić przerwane w końcu marca br. zabiegi u Rządu, celem uzgodnienia stanowiska co do możliwości Rządu w kierunku realizacji wysuniętych w swoim czasie postulatów — do których między innymi zaliczyć należy prace nad generalną reformą uposażeniową. Z uwagi jednak na sytuację materialną pracowników państwowych w niższych i średnich grupach uposażeniowych, Międz. Kom. P. P. postanowił zabiegać o możliwe zaspokojenie niektórych potrzeb tych grup w postaci zniesienia podatku specjalnego, udzielenia zasiłków dla obarczonych liczną rodziną, zwrotu wpisów szkolnych i rozszerzenia ram państwowej pomocy lekarskiej.

Ponadto M. K. P. P. postanowił kontynuować prace nad zmianą wielu bardzo istotnych spraw z dziedziny prawnosłużbowej.

ODGŁOSY

Niejednokrotnie na łamach naszego organu, „Poczty", przedstawia się tragiczne położenie materialne, w jakim znajdują się pracownicy pocztowi w czynnej służbie. Natomiast bardzo mało artykułów znajdujemy o ciężkim położeniu naszych emerytów pocztowych, a jeszcze mniej o tragicznym położeniu wdów i sierot po pracownikach pocztowych. Należy więc zastanowić się nad dolą tej rzeszy naszych byłych członków, a przez to już teraz spojrzeć w nie wesołą przyszłość swoją i swojej rodziny.

Każdy pracownik, przechodząc na emeryturę, jest przeważnie w 90% „wykończony" przez zawód, podupadły na zdrowiu, a jednak dzieci jego w przeważnej części jeszcze kończą studia.

Zmniejszone dochody mogą wystarczyć na samo utrzymanie się przy życiu, ale na tym koniec. Ani mowy o jakichkolwiek aspiracjach, dokończeniu kształcenia dzieci lub t. p. Zazwyczaj jeszcze w dodatku takiego emeryta dobijają różne ratalne długi, które bywają spłacane przeważnie dopiero po jego śmierci, „dzięki" 3-miesięcznej odprawie pogrzebowej. Gorzej jeszcze przedstawia się egzystencja wdów i sierot po pracownikach pocztowych. Ich nędzy nie trzeba tu naświetlać, bo aż nadto dobrze ją wszyscy znamy i widzimy.

Widoków na lepsze nie widać — co gorsza — ćwierkają wróble w codziennej prasie, że projekt ustawy uposażeniowej przewiduje uposażenie czynne złożone również z różnych dodatków nie stałych, nie zaliczalnych do emerytury, przez co tymbardziej może być pogorszone nasze zaopatrzenie emerytalne.

Z tego wynika, że losy naszej starości mogą być nawet gorsze, aniżeli naszych obecnych emerytów. Gromadzą się nad nami czarne chmury. By jednak te złowróżbne chmury rozpędzić, musimy stworzyć silną samoobronę. Samoobrona ta powstać może tylko w silnie zgrupowanych związkach. Dotychczas dążeniem każdego związku było bronienie praw swych członków i staranie się o poprawienie im warunków pracy. Okazało się i okazuje, że to jednak jest nie wystarczające. Obecne czasy wymagają jeszcze czegoś innego, a mianowicie dobrze postawionej i rozbudowanej samopomocy.

Wszystkie niemal związki to wyczuły i dlatego też w łonie każdego związku stworzono fundusze odpraw, czy też fundusze wdowie. W organizacji naszego Związku również istnieje fundusz odpraw. Jednak musimy stwierdzić, że odprawa ta narazie jest znikoma. Są związki niektórych wolnych zawodów jak np. lekarzy, adwokatów i t. p., które wypłacają wdowom odprawy w wysokości kilku tysięcy złotych. W takiej wysokości wypłacona odprawa jest rzeczywiście wielką pomocą.

By jednakowoż módz wypłacać swym członkom odprawę w wysokości kilku tysięcy złotych, musi związek mieć na to odpowiedni fundusz. Fundusz taki powstać może jedynie ze składek, czyli odpowiedniego opodatkowania się na ten cel członków. Dlatego też jest obecnie na czasie zastanowić się, czy nie byłoby wskazanym składki na fundusz odpraw zwiększyć, by w przyszłości móc wypłacać swym członkom nie skromne 350 zł., ale przynajmniej 2.000, do 3.000 zł. Nadzieja otrzymania kiedyś, tytułem odprawy, poważniejszej kwoty, kilku tysięcy złotych, napewno zgrupuje w szeregach Związku niemal wszystkich pocztowców i sądzę, że wówczas napewno nie znajdzie się żaden pracownik pocztowy, któryby nie chciał należeć do Związku.

Składki na ten cel naturalnie trzebaby było odpowiednio podnieść, jednak każdy członek Związku chętnie zrozumie tę konieczność, skoro będzie pewny, że w chwili opuszczenia np. sortowania listów, będzie mógł z uśmiechem posortować sobie piękną, kilkutysięczną odprawę związkową.

Są to odgłosy z jednego tylko Koła na razie. Dobrzeby było, by i inne Koła mogły się wypowiedzieć na ten temat na łamach naszego organu, „Poczty". Niezależnie od tego zapewne i Zarząd Główny, po rozpatrzeniu tej sprawy, poczyni w tym względzie pewne, odpowiednie, początkowe kroki.

J. W.

CUDZE CHWALICIE - SWEGO NIE ZNACIE...

Sanatorium Związku Pracowników Pocztowych, dawniejsze „Sanato" w Zakopanem, zaliczałem zawsze do najlepiej położonych, urządzonych i prowadzonych sanatoriów w Polsce. Uważałem pocztowców za szczęśliwszych od innych ludzi pracy, którzy nie mogą poszczycić się tak pięknym, własnym sanatorium. Mówiąc o szczęśliwszych — myślałem o tych chorych, którzy nie mogą się leczyć we własnych, wygodnych sanatoriach, wśród swoich kolegów i koleżanek, w atmosferze sprzyjającej leczeniu.

Przebywanie w obcych sanatoriach wpływać musiało zawsze niekorzystnie na psychikę chorego, zmuszonego do aklimatyzowania się w odmiennych dla siebie warunkach, wśród nieznanych dotąd ludzi.

Co prawda i w sanatorium własnym spotyka się koleżanki i kolegów z całej Polski, których się dotąd nie znało, ale to zupełnie coś innego. Jest to przecież kolega, brat-pocztowiec, z którym łączą go podobne zainteresowania, praca pocztowa, różne bolączki i dlatego łatwo jest o wspólny język i wzajemne serdeczne zżycie się.

To też nie mogłem nadziwić się, kiedy spotykałem w innych sanatoriach osoby, związane z pocztą, a więc uprawnione do korzystania z własnego sanatorium. Przez ciekawość zapytywałem się, co ich skłoniło do urządzania się w obcym sanatorium, kiedy mają takie piękne, własne, w Zakopanem. Odpowiedzi brzmiały rozmaicie.

Paniom nie odpowiadało towarzystwo kolegów, których miały po uszy w biurze i teraz chciały odetchnąć wśród innych ludzi, w odmiennej atmosferze. Panom niektórym też chodziło o towarzystwo koleżanek, według nich, mało poza biurem ciekawych. Słyszałem także skargi na rygor panujący w „Sanato", na złe wyżywienie, na opiekę lekarską, na brak życia towarzyskiego, brak rozrywek, na zbyt wysokie położenie itp.

Żadna z tych osób, jak się później okazało, nie leczyła się w „Sanato", prócz jednej, która zmuszona była je z konieczności opuścić, a zarzuty powtarzały za znajomymi, którzy się tam rzekomo leczyli i wrócili niezadowoleni. Zetknąłem się także z kuracjuszami z „Sanato", ale ci byli odmiennego zdania, wyrażając się o swoim sanatorium w samych pochwałach. Ktoś z pp. pocztowców może zapytać — skąd wzięło się u mnie takie zainteresowanie dla ich sanatorium? Ciekawych odsyłam do mego felietonu, zamieszczonego we wrześniowym, zeszłorocznym, numerze „Poczty".

Z dawnym „Sanato", związany byłem od lat młodzieńczymi marzeniami i nie wyobrażałem sobie, aby tam mogło być komukolwiek niedobrze. Jak tu teraz, wobec tak różnych opinij, wypośrodkować prawdę o „Sanato"? Trzeba tam po prostu przebywać w roli kuracjusza, a wówczas dopiero można by urobić sobie własną opinię, i w jej obronie kruszyć kopie. Tak się też stało... Po kilku latach znalazłem się w „Sanato", jako kuracjusz. Mając do wyboru kilka sanatoriów, wybrałem właśnie „Sanato", o którym słyszałem tak podzielone zdania z ust samych jego współwłaścicieli, jakimi są członkowie Związku Pracowników Pocztowych.

Przy wyborze kierowałem się nie tylko sentymentem. Zachęciła mnie także opieka lekarska, spoczywająca w rękach dyrektora sanatorium, D-ra Edwarda Łotockiego, znanego lekarza, b. długoletniego dyrektora sanatorium „Odrodzenie" w Zakopanem. Nawet przez chwilę nie żałowałem wyboru.

W Sanatorium przebywałem dłużej, niż inni kuracjusze, bo aż 15 miesięcy bez przerwy. Miałem więc możność zapoznać się dokładnie z życiem wewnętrznym, po-

Z żałobnej karty

Ś. p. Ludwik Grygołajtys

Świat pracowniczy poniósł bolesną stratę. W dniu 2 sierpnia zmarł w Warszawie Ludwik Grygołajtys, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy pracowniczego ruchu zawodowego.

W r. 1936 był inicjatorem stworzenia Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, grupującej organizacje pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. W dniu 10. IX. 1939 r. został obrany pierwszym Prezesem C. K. P.

Na terenie międzyzwiązkowym reprezentował Ludwik Grygołajtys myśl postępową, dążąc do skutecznej obrony interesów pracowniczych i do bliskiego współdziałania organizacji pracowników umysłowych z robotniczym ruchem zawodowym.

Na każdym polu swej działalności wykazał Ludwik Grygołajtys tężyznę myśli, hart ducha, zapał czynu. Śmierć Jego okryła żałobą cały świat pracowniczy.

Cześć Jego Pamięci!

trzebami i bolączkami sanatorium. Prowadziłem długie rozmowy na temat różnych spraw, związanych z sanatorium, zarówno z lekarzami, jak i współkuracjuszami.

I co się okazało? Żaden z zarzutów, jakie kiedyś dało mi się słyszeć, nie znalazł potwierdzenia przy zetknięciu się moim z rzeczywistością.

Pracownicy pocztowi—tacy sami jak inni ludzie ze stanu urzędniczego... Spotyka się pośród nich różnych ludzi, jak zresztą wszędzie, o różnym poziomie inteligencji i kultury. Wszyscy oni w obliczu choroby są jednako nieszczęśliwi.

A panie? Te się już zupełnie nie różnią od innych kobiet, pracujących zawodowo. Moda, upodobania nowoczesne i praca całkowicie je „zglajchszaltowały".

Jeśli nie było w „Sanato" bardziej ożywionego życia towarzyskiego, to wina tego właśnie leżała po stronie pań, które niepotrzebnie unikały kontaktów koleżeńskich, tworząc kółka i kółeczka.

Od 2 lat daje się zauważyć na terenie sanatorium duża zmiana we wzajemnym do siebie nastawieniu kuracjuszy i kuracjuszek. Stwierdzili to starzy bywalcy sanatoryjni. Zatarło się wiele różnic i uprzedzeń, pokutujących od lat. Zmiana ta wyraża się w organizowaniu na terenie sanatorium różnych imprez, w których chętnie biorą udział wszyscy niemal kuracjusze i kuracjuszki. Dawniej było niezmiernie trudno coś zorganizować.

Niektórym dokucza regulamin sanatoryjny, ograniczający swobodę i wolność osobistą. Ten zarzut właściwie nie podlega dyskusji. Jeśli się przyjechało do sanatorium na kurację — to się trzeba leczyć i pogodzić z nową sytuacją kuracjusza. Inaczej ładnie by ta kuracja wyglądała? Regulamin powściąga bujniejsze temperamenty, hamuje niepożądane wyskoki i układa w sposób możliwie najlepszy życie wewnętrzne sanatorium. Opieka lekarska, która spoczywa w rękach 3 lekarzy, jest pierwszorzędna. Stosuje się wszystko, czym tylko medycyna w walce z gruźlicą rozporządza. Gabinety do leczenia pomocniczego, wyposażone są kompletnie we wszystkie najnowsze aparaty, jak: roentgen, aparat do przepalania zrostów, elektrokardiograf, diatermia, lampa kwarcowa, solux i inne. Dobrze są również wyposażone laboratorium i apteka.

Najwięcej „niezadowolenia" w sanatorium wywołuje wikt. Jest to zresztą objaw powszechnie spotykany. Zauważyłem, że w pierwszych tygodniach pobytu w sanatorium, nikt nie wysuwa na ogół żadnych zastrzeżeń. Każdy z apetytem zjada często po 2 porcje, wszystko mu smakuje, aż się w końcu, że tak powiem, przeje i wtedy dopiero zaczyna narzekać na niektóre potrawy, mieć różne zachcianki i sugestywnie, głośnym wyrażaniem swego niezadowolenia, oddziaływać na innych. Wystarczy, aby znalazł się przy stole jeden taki malkontent, a swoim głośnym sarkaniem potrafi wszystkim innym odebrać apetyt.

Takich po prostu należałoby nie wpuszczać do wspólnej jadalni. Wielokrotnie mogłem się przekonać, jak nieuzasadnione były te wszystkie pretensje, a przynajmniej ogromna ich większość. Czasem zdarzyło się, że kuchni nie udała się jakaś potrawa, a dla niektórych był to już dostateczny powód do uogólniania swoich pretensji pod adresem kuchni. Narzekają na ogół ci, którzy takich potraw w domu nie jadali, albo ci, którym już nic nie smakuje.

Jeśli by naprawdę źle karmiono w „Sanato", to chyba, ja, po tylu miesiącach pobytu, mógłbym wnosić najwięcej pretensji. A tymczasem, prócz pochwał i słów podzięki pod adresem kuchni i kierowniczki gospodarczej, nikt nic innego ode mnie nie usłyszał. Zaznaczam przytem, że do niewybrednych kuracjuszy nie należałem.

Narzekania zaś na położenie sanatorium są już śmieszne. To właśnie, że „Sanato" położone jest tak wysoko ponad Zakopanem, daje mu tę wyższość nad innymi sanatoriami, że zapewnia swoim kuracjuszom czyste powietrze, nie zepsute wyziewami miasta. Droga do „Sanato" jest istotnie trochę męcząca, a zwłaszcza dla tych, którzy chcieliby codziennie, czasem nawet po 2 razy, odbywać spacery do miasta, odwiedzać lokale dancingowe, słowem robić wszystko — tylko nie leczyć się.

Dla odbywania spacerów świetnie nadaje się kilkumorgowy park, otaczający „Sanato", utrzymany w stanie dzikim, co tylko podkreśla jego urok. Do użytku kuracjuszy jest w sanatorium dość dobrze wyposażona biblioteka, w której dla każdego znajdzie się dobra i pożyteczna książka. Jest także radio, pianino i czytelnia, zaopatrzona dostatecznie w dzienniki i czasopisma.

Myślę, że lepiej często oceniają „Sanato" kuracjusze prywatni, którzy licznie nadsyłają zgłoszenia o przyjęcie, niż sami pp. Pocztowcy.

Tak to często bywa, że:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie".

B. Ch. *).

*) Artykulik ten oraz poprzedni pt. „Spełnione marzenia" nadesłał do Redakcji jeden z b. kuracjuszów Sanatorium, nie pocztowiec, który przebywał w nim 15 miesięcy. Zawarte w nim rzeczowe i bezstronne uwagi, świadczą o rzeczywistej wartości naszego Sanatorium w Zakopanem. (Przyp. Red.).

KOMUNIKAT

Państwowy Zakład Leczniczy dla Nerwowo Wyczerpanych w Gościejewie, poczta i stacja kolejowa Rogoźno Wielkopolskie, pow. Oborniki, przyjmuje w celach leczniczych kobiety skierowane do tut. Zakładu na podstawie kart skierowania pomocy państwowej wydanych przez p. lekarzy powiatowych, Komisariaty Rządu, oraz Wydziały pracy opieki i zdrowia urzędów wojewódzkich, jako też i kart skierowania ubezpieczalń społecznych.

Sposób starania się o przydział miejsca. Osoba starająca sie o umieszczenie w tut. Zakładzie w celach leczniczych, winna zgłosić się do swego lekarza, który po zbadaniu, o ile stwierdzi konieczność leczenia w naszym zakładzie, wyda odpowiednią kartę skierowania, na podstawie której chora może być przyjętą.

Warunki opłat. Chore skierowane na kartę skierowania pomocy państwowej płacą tylko 24 proc. taksy, czyli w kl. II-ej dopłata dzienna wynosi zł. 2.— w kl. III zł. 1.50 dziennie. Dopłata do kl. I-szej wynosi zł. 4.— dziennie. Pełna taksa dla osób prywatnych wynosi: kl. I-sza 10.— zł., kl. II-ga 8.— zł., kl. III-cia 6.— zł. dziennie. Dla informacji podajemy, że różnicę między dopłatą pacjentki pokrywa Skarb Państwa jeżeli chodzi o urzędników państwowych i ich rodziny, ubezpieczalnia zaś płaci całość na kl. III-ej jeżeli chodzi o członków ubezpieczalni.

Prawo do leczenia mają: Wszyscy urzędnicy państwowi oraz ich rodziny (tylko kobiety). Emerytowani z tym, że kartę skierowania należy postarać się u odnośnych lekarzy.

Uskutecznianie opłat. Opłaty za leczenie, czyli dopłaty przez pacjentki z tytułu 25 proc. uskuteczniane są przez samą pacjentkę, resztę zaś dopłat reguluje Skarb Państwa.

Zakład leczy: Stany wyczerpania nerwowego i fizycznego. Lecznictwo odwykowe, alkohol, morfina itp. Choroby układu nerwowego, organiczne, czynnościowe. Zaburzenia nerwowe o charakterze psychonerwicowym. Stany rekonwalescencji. Stany neurotyczne w schorzeniach przemiany materii i wewnętrznego wydzielania.

Pojemność pokojów. Pokoje w klasie I-szej są jednoosobowe w kl. II-ej dwuosobowe w kl. III-ciej wieloosobowe.

Pomieszczenie Zakładu. Zakład znajduje się w odległości jednej godziny jazdy koleją od Poznania, ostatnia stacja kolejowa Rogoźno Wielkopolskie, skąd 3 kilometry jazdy końmi Zakładu lub taksówką do Gościejewa, gdzie znajduje się Zakład. Zakład pomieszczony na własnym 50 morgowym terenie wśród dużego parku. Oświetlenie elektryczne. Własna elektrownia, centralne ogrzewanie, wodociągi kanalizacja.

Wyżywienie. Posiłki 4 wzgl. 5 razy dziennie. W razie potrzeby zależnie od rodzaju cierpienia, stosuje się dietę.

Rozrywki. Biblioteka, 1,500 tomów, świetlica, czytelnia, gazety, radio, gry pokojowe, oraz ogrodowe w sezonie letnim, tenis, siatkówka.

Opieka duszpasterska. Własna kaplica.

Środki lecznicze. Psychoterapia, leczenie farmakologiczne i dietetyczne, leczenie odwykowe, organoterapia, terapia pracą.

Najnowsze aparaty i urządzenia lecznictwa fizykalnego. Wodolecznictwo, elektrolecznictwo, promieniolecznictwo.

Opieka lekarska. Dwóch lekarzy na miejscu. W celach informacyjnych, oraz w celu ustalenia dnia i godziny przyjazdu Dyrekcja służy wyczerpującymi informacjami odwrotną pocztą, na co należy przysłać znaczek pocztowy na odpowiedź. Przed przybyciem do Zakładu należy zapewnić sobie w nim miejsce.

MORZE
TO POTĘGA
POLSKI

Jasiu nie przeszkadzaj...

— Jasiu, nie przeszkadzaj! Nie widzisz, że tatuś czyta?

— Jasiu, uspokój się! Daj choć chwilkę odpocząć po obiedzie!

— Nie, doprawdy, nie można wytrzymać z tym chłopakiem! Ani chwili spokoju człowiek nie ma!

Ach, jak trudno siedzieć tak długo spokojnie. Nic nie robić i o niczym nie mówić! Tatuś czyta na głos gazetę, mamusia coś tam ceruje i słucha uważnie. Ale Jasiowi nic a nic nie chce się słuchać. Bo żeby chociaż co z tego rozumiał, ale czy on tam wie, co to znaczy jakaś „dewaluacja" czy „koncentracja", o której tyle się pisze w gazecie! A jak zacznie się pytać, to tatuś się zaraz gniewa: nie przerywaj, nie przeszkadzaj, zajmij się swoimi sprawami!

A to wcale nie tak łatwo, jak się tatusiowi zdaje Bo i cóż tu robić? Jakież to „własne sprawy"? Zacznie Jaś ustawiać na podłodze dom z klocków — upadnie klocek na ziemię — no to hałas. Bawi się w pociąg — to znów potrąci krzesło, na którym siedzi tatuś — znów źle, przeszkadza się ojcu. I tak ciągle.

Mama rozumie dobrze synka. Wie, że dziecku trudno usiedzieć spokojnie. Ale przecież i mężowi, który wraca zmęczony po trudnej i wyczerpującej pracy, należy się chwila odpoczynku. Trudno jest w małym, jednopokojowym mieszkaniu stworzyć dobre warunki dla ojca i dziecka, jednemu zapewnić choć godzinkę ciszy i zupełnego spokoju, drugiemu dać pełną swobodę zabawy.

Jak zająć dziecko, by nie przeszkadzało ojcu, a jednocześnie nie było znudzone i smutne? Wysłać je na spacer czy do kolegi — trzebaby pójść samej, chociaż odprowadzić a zresztą deszcz, zimno — nie można. Zaprosić kolegów do domu? Będą hałasować jeszcze gorzej. Dać książkę? Te kilka książek, które leżą na Jasia półce, zna chłopak prawie na pamięć, nie chce ich już czytać. A trudno przecież co tydzień kupować nową książkę — na to nie wystarcza skromna pensja urzędnicza.

— Żebym to miał taką gazetę, jak ma tatuś, to bym siedział cicho, a tak to co mam robić?

Gazetę! Alboż to są gazety dla dzieci?

Oczywiście, są. Jest ich cały szereg. „Płomyk", „Płomyczek", „Mały Płomyczek" — to pisemka, gazetki dziecinne, dostosowane świetnie do zainteresowań i potrzeb dzieci różnego wieku i różnego poziomu.

Sześcio — czy siedmioletni brzdąc znajdzie w „Małym Płomyczku" bajkę, wierszyk, krótkie ciekawe opowiadania z życia dzieci, czy zwierząt. Duże, wyraźne litery ułatwią niewprawnemu jeszcze czytelnikowi samodzielne czytanie. Wesoła, pogodna bajka przemówi do jego dziecinnej wyobraźni. Zajmie, zabawi i nauczy.

Dla starszych, dziewięcio-, dziesięcioletnich dzieci, bardziej odpowiednią lekturą będzie „Płomyczek" — tu znajdą one dłuższe, nieco trudniejsze opowiadania o pracy i zabawie dzieci z różnych stron kraju i świata, o zwyczajach i obyczajach ludowych, wesołe wiersze, inscenizacje, a także dłuższą, zajmującą powieść.

Pragnienie przygód, podróży, zainteresowanie wynalazkami młodego chłopca czy dziewczynki w okresie pokwitania, czyli w wieku lat 12 do 14, zaspokoi znakomicie „Płomyk". dostosowany do poziomu dziecka w tym wieku.

Pisemko dziecięce — tanie, dostępne dla każdego — dostarczy dziecku odpowiedniej lektury, zajmie, zainteresuje i przyniesie wiele radości.

A zarazem — zapewni rodzicom niejedną spokojną chwilę koniecznego po pracy odpoczynku Dziecko, posiadając własną gazetę, nie będzie ciągle nudzić rodziców, nie będzie im przeszkadzać, zajmie się nią napewno nie mniej gorliwie niż my, dorośli, naszym dziennikiem czy tygodnikiem

WYJAŚNIENIE

W związku z artykułem zamieszczonym w poprzednim n-rze „Poczty" pod tytułem: „Obowiązki członka związku", w którym m. in. była również mowa o uprawnieniach członkowskich z Funduszu Odpraw, wobec dużego zainteresowania tą sprawą, wyjaśniamy, że Fundusz Odpraw ma za zadanie wypłacania bezzwrotnych zapomóg tym wszystkim członkom Związku, względnie ich rodzinom, **którzy z jakichkolwiekbądź powodów** odchodzą z czynnej służby pocztowo-telekomunikacyjnej. Np. — w razie śmierci, przeniesienia na emeryturę, zwolnienia, wydalenia, a nawet własnowolnego zwolnienia się ze służby.

Obecne normy tych odpraw są następujące: po 3-ch latach należenia do Związku — 200 złotych, po 4-ch latach — 350 złotych.

W miarę narastania kapitałów Funduszu Odpraw, kwoty zapomóg będą stopniowo zwiększane. Ponadto Fundusz Odpraw udziela bezzwrotnych zapomóg w razie nieszczęśliwych wypadków w służbie — do wysokości 2.000 złotych, bez względu na ilość lat należenia do Związku.

ZAMIANY

Kto z Kolegów, Up. Białowieża Czeremcha, Hajnówka, Narewka, Chyrów, Ustrzyki D., Przemyśl, Sanok — wzgl. z Dyrekcji Wileńskiej albo Lubelskiej, — zamieni się na Żabie. Okolica górska, letniskowa, warunki b. dobre. Zgłoszenia: poste restante dla W. T.

Kto z Koleżanek lub Kolegów z terenu miasta Lwowa zamieni miejsce służbowe na Tarnopol. Zgłoszenia Lwów I, poste restante, dla okaziciela indeksu Nr. 2758.

Kto z Koleżanek, Kolegów, kontrolerów z Przemyśla, Lwowa, Krakowa, Rzeszowa lub Jarosławia, zamieni się na Bydgoszcz. Zgłoszenia: Mgr. Cecylia Gardzielówna, kontroler Up. Bydgoszcz I.

Kto z Koleżanek lub Kolegów, asystentów, zamieni miejsce służbowe na Ciechanów. Szczegóły listownie. Zgłoszenia kierować: Upt. Ciechanów, poste rest. pod „Zamiana".

Kto z Koleżanek lub Kolegów, obwodów Kalisz, Konin, Koło, Turek, Sieradz, Wieluń, Łódź, Łęczyca, lub innych pobliskich, zamieni miejsce służbowe na Brześć n/B. 2. Zgłoszenia kierować: Tworek Stanisław, asystent, Brześć n/B. 2.

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów 9 gr. up. zamieni miejsce służbowe na klimatyczne, podgórskie miasto powiatowe. Pożądani są reflektanci z Warszawy lub okolic. Zgłoszenia: Warszawa 12, poste restante „Gryf".

Kto z Kierowników Agencyj (3 st.) a może nawet 2 stopnia, z powiatów Kobryńskiego, Kozłowskiego, Słonimskiego, Wołkowyskiego — zechce zamienić się na Agencję pt. 3 st. Szczerczewo pow. Prużana. Mieszkanie dla kierownika jest przy Agencji. Okolica śliczna, niedaleko do stacji kolejowej. Miejscowość ożywiona, posiada gminę, posterunek policji i 2 szkoły. Warunki zamiany według umowy. Zgłoszenia nadsyłać: S. Gajewski, Szczerczewo.

PODZIĘKOWANIA

Za obronę w Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów, Panu Prezesowi Józefowi Stangreciakowi i Panu Magistrowi Edmundowi Greczanikowi składam serdeczne podziękowanie. *Edward Markiewicz*

—o—

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie p. mgr. Ottonowi Schwadronowi z Lublina i p. Wł. Godusławskiemu z Warszawy, za skuteczną obronę przed Komisją Dyscyplinarną I i II instancji.

Józef Hordijewski
asystent, Opoczno.

Redaktor odpow.: Tykwiński Czesław. Wydawca Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegraf. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.